

ZOFIA KUJAWSKA ur. 1927; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rozrywki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rozrywki, kino, kina, kinematografia

Rozrywki

W kinie byłam; to było już wielkie wydarzenie. Było kino Robotnik. A później z bratem chodziłam do Gwiazdy, to było na Bernardyńskiej, tam gdzie teraz jest ten dom parafialny, to tam była taka duża hala i tam były ten najlepsze filmy, te o tych wampirach, kowbojskie, to brat tam lubiał chodzić, bo tam to chłopiec starszy ode mnie. To tata; żeby i on nas brał, bo jak nie to mu nie da pieniędzy. No i musiał nas wziąć; nie lubiał, ale brał. Pamiętam taki dyliżans jechał gdzieś, jakiś tam ktoś napadał, ale ja ... to jeszcze nie bardzo chyba do mnie docierało. Do Gwiazdy przeważnie dzieci przychodziły, albo tacy z rodzicami przychodziły nieraz dzieci, bo tam były takie właśnie przygodowe filmy, a że mój brat był właśnie w tym wieku, to nas ciągał. A z rodzicami to żeśmy chodzili do "Robotnika". "Apollo" było, tylko gdzie ono było? Wiem, że byłam kiedyś w Apollo, ono chyba o tutaj, na tym, koło Staszica, gdzieś tu w tym miejscu. Kiedyś z rodzicami byłam w kinie, to pamiętam, że się przestraszyłam bo pociąg jechał, to takie wrażenie. Dzieci kiedyś nie były takie mądre jak teraz są; telewizja... raz to... Moja wnuczka to komputer to dla niej jest nic, a dla nas to były te rzeczy... Radio jak zobaczyłam, to pamiętam; sąsiedzi kupili, to poszłam z tatusiem. Grała orkiestra symfoniczna pamiętam, a ja tak zaglądałam do tyłu, gdzie ta orkiestra jest? A tata się ze mnie śmiał. W końcu mi zaczęła tłumaczyć, wytłumaczył mi jak to się tego..., ale pierwsza chwila to dla mnie był szok straszny. To jest szalona różnica to cośmy widzieli i mieli będąc dziećmi i teraz co mają dzieci. Byłam parę razy w ogrodzie saskim, ale więcej co pamiętam to Park Ludowy, bo tam żyło nam bliżej i tam chodziliśmy z rodzicami do tego parku, a do saskiego ogrodu to było jednak daleko od nas. Była z całą pewnością byłam, jeszcze pamiętam tata mi pokazywał tam sosny rosły; jakbyś kiedyś tu była to nie przychodź tutaj, bo tu przychodzą sami gruzlicy. Bo tam rzeczywiście było takie miejsce; sosny, ławeczki i tam siedzieli, to to z tego pamiętam. Jeździłam też po Lublinie autobusem, przed wojną z tatusiem. Mój tatuś to nas tak lubił zabierać gdzieś, to nas tak zabrał raz; pojechaliśmy wtedy całą gromadą do Katedry, na Stare Miasto, Zamek nam pokazywał. Więcej nic z tego nie pamiętam - to jeszcze za małe dzieci były żeby je tak ciągać, przejechaliśmy się tym autobusem, bo już z powrotem to na piechotę żeśmy wracali. Bo to jednak kosztowało. Tak że nie było tak bardzo stać. Mój brat chodził do średniej szkoły, to on do Vettera chodził, to nigdy nie jeździł tylko na piechotę z Długiej, bo mamusię nie było stać, żeby tak o tego, tylko na piechotę. My to nawet za okupacji pamiętam na Długiej była szkoła nasza, Niemcy zajęli tę szkołę, zrobili tam szpital, to my dzieci chodziliśmy, w Teatrze Osterwy żeśmy się uczyli, tam były pootwierane

takie klasy i tam po dwie, trzy klasy... Pani wie jaka to nauka była? Dzieci jedno na drugiego tylko patrzyło a nie myślało o nauce. I to chodziło się na piechotę; małe dzieci byliśmy! Jeszcze ja byłam mała wtedy dziewczynka jak chodziłam tam do Teatru Osterwy.

Data i miejsce nagrania	2000-07-18, Lublin
Rozmawiał/a	Milena Migut
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"